№ 212. Dnia 25 września. PIĄTEK. Dnia 13 (25) września. 1891 r. Rok VIII.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z następstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Aurelii P. i Firmina B. W.
Jutro: Cypryana M., Justyny M. P.
Wschód słońca o godz. 5 m. 51. Zachód o godz. 5 m. 51.
Długość dnia godz. 12 m. —. Ubyło dnia godz. 4 m. 43

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z DZIEDZINY PRZEMYSŁU i HANDLU.

AKCYZA.

× Dla zapobieżenia naruszaniu przepisów akcyzowych, za zgodą ministeryum komunikacyj, spraw wewnętrznych i skarbu, upoważniono urzędników akcyzy do dopełniania czynności w zabudowaniach, należących do dróg żelaznych, wskutek czego zarządy dróg żelaznych poleciły okólnikiem swej służbie robić ułatwienia powyższym urzędnikom przy odbywaniu czynności.

DROGI ŻELAZNE.

× Z powodu 25-tej rocznicy otwarcia ruchu na kolei terespolskiej, która przypadnie w dniu 1-szym października, rada zarządzająca tejże kolei postanowiła wyznaczyć pewien fundusz na gratyfikacyę dla wszystkich urzędników i oficyalistów.

× „Kuryer warszawski" donosi, że departament kolejowy rozpatruje obecnie projekt nowej linii kolejowej, mającej prowadzić od Kowna przez Kalwaryę, Suwałki, Szczuczyn i Ostrołękę i łączyć się z koleją nadwiślańską. Szczegółowy projekt ma być wkrótce przedstawiony do decyzyi władzy wyższej.

× „Świet" donosi, że obywatele ziemscy i przemysłowcy węglowi donieccy starają się u ministeryów wojny, komunikacyj i skarbu o zbudowanie drogi żelaznej wschodnio-donieckiej, która połączyłaby okrąg górniczy doniecki z okręgiem nadwołżańskim.

× Utworzona, po porozumieniu z ministeryum skarbu i komunikacyj, specyalna komisya dla opracowania kwestyi uregulowania przewozu soli drogami żelaznemi, obecnie skończyła już swoje zajęcia i przedstawiła drogom żelaznym opracowane przez się nowe projekty taryf dla przewozu soli.

PRZEMYSŁ.

× Huta bankowa w Dąbrowie Górniczej, po zamknięciu rachunków za r. z., t. j. do 1 lipca r. b., miała czystego dochodu rs. 900,000, z której to sumy przeznaczyła rs. 10,000 na gratyfikacye dla personelu fabrycznego.

× Na przedmieściu Warszawy, za wolskiemi rogatkami, przy ulicy Młynarskiej, powstaje fabryka odlewów żelaznych.

× „Gazecie handlowej" donoszą z Tomaszowa Rawskiego, że fabrykanci Zussmann i Bernstein zawiesili wypłaty. Pasywa mają być znaczne.

UBEZPIECZENIA.

× Wszystkie czynności towarzystw ubezpieczeń mają być poddane kontroli rządu, przyczem dotychczasowy porządek tej kontroli ma być zmieniony.

Wiadomości ogólne.

Medale. We wtorek obdarzeni złotemi medalami z napisem „za ratowanie ginących" tutejsi członkowie I oddziału straży ogniowej ochotniczej pp.: A. Kantor, starszy topornik, Walenty Jóźwiak i Adolf Scherer — topornicy, udali się do Piotrkowa, gdzie J. E. gubernator piotrkowski osobiście ozdobił ich piersi nagrodami. Medale zawieszone są na wstążce orderu św. Włodzimierza.

Biuro inspektora podatkowego powiatu łódzkiego i łaskiego, p. Szarinowa, przeniesiono na stałe do Pabianic, jako do środkowego punktu obu tych powiatów.

Stacya wodna. Przy domu rekwizytowym II-go oddziału tutejszej straży ogniowej ochotniczej, urządzono już stacyę wodną, z którą pierwsza próba odbędzie się w sobotę.

Przymrozek. Nocy ostatniej po raz pierwszy w tym roku szron pokrył ulice naszego miasta. Przybyli ze wsi opowiadają, że o godzinie 4 rano na polach była gruda.

Niewidomy. Ulicą Konstantynowską szedł w poniedziałek ślepy żebrak, trzymając się ścian domów, otoczony zgrają łobuzów, wrzaskliwie naigrawających się z jego kalectwa, szarpiących go i utrudniających mu przejście. Doszedł tak do domu p. Urbańskiego, przy ulicy Zachodniej, gdzie litościwi ludzie zaopiekowali się nim i zabrali go do swego mieszkania.

Ociemniałego „dziadka", który przywędrował do Łodzi z daleka, porzucił tutaj przewodnik, kilkunastoletni wyrostek, który jednak odszukał go po trzech dniach u przygodnych opiekunów, tłomacząc się, że poszedł wynaleźć zamieszkałego tutaj wuja i zabłądził.

W podróży. Buchalter jednego z wielkich kantorów tutejszych p. K. wyjechał niedawno do Sztokholmu dla odwiedzenia brata. W Kopenhadze K. nagle dostał pomieszania zmysłów, które objawiło się tak gwałtownie, że musiano oddać go do miejscowego szpitala obłąkanych. Przy nieszczęśliwym znaleziono w gotówce 1,800 rubli kred. i 4,000 marek niemieckich. Zawiadomiony o wypadku brat przybył do Kopenhagi i zaopiekował się obłąkanym.

Wypadek. Onegdaj do miasta naszego podążał na koniu ekonom jednego z majątków ziemskich w okolicy. We wsi Brus, spłoszony koń stanął dęba i zrzucił z siebie jeźdźca. Jedna noga wszakże zaplątała się w strzemieniu i koń począł wlec ekonoma za sobą. Zobaczył to nadjeżdżający z cegłą woźnica i pobiegł konia zatrzymać, ale w chwili gdy sięgnął po uzdę, koń skoczył w bok i pobiegł w pole. Tu przeskoczył rów i dzięki temu ruchowi wypadła ze strzemienia noga nieszczęśliwego jeźdźca, który wyszedł z tego wypadku z silnie pokaleczoną głową i bokiem, oraz ze zwichniętą nogą.

Kradzieże. Nocy ostatniej, niewiadomi złodzieje zakradli się do szynku w domu nr. 502/230 przy ulicy Piotrkowskiej i zabrali wszystkie wódki, przekąski, oraz gotówkę. Śledztwo w toku.

Niedawno donosiliśmy o skradzeniu w domu koncertowym p. Beckowi biżuteryi. Jak wiadomo, trzech podejrzanych aresztowano, skradzionych jednak przedmiotów prócz złotej szpilki nie odnaleziono. Onegdaj do zegarmistrza tutejszego p. K. przyszedł jakiś izraelita i okazawszy złotą dewizkę, zapytał, czy może na nią pożyczyć rs. 60. Ponieważ p. B. kupował biżuteryę w sklepie p. K., ten ostatni więc poznał dewizkę i przywołał poszkodowanego. Okazało się, że izraelita dostał dewizkę od jakiejś kobiety. Policya zrobiła u niej rewizyę, lecz z rzeczy p. B. nic nie znalazła, natomiast zabrała mnóstwo innych przedmiotów podejrzanego pochodzenia. Paserkę aresztowano.

Wczoraj o godzinie 11 przed południem, kupcowej, p. Kandel, przybyłej z Kiszyniowa po towary do Łodzi, gdy wchodziła do sklepu p. Konstadta przy ulicy Piotrkowskiej, złodziej wyciągnął z kieszeni paczkę pieniędzy, zawierającą 243 rs. Poszkodowana kradzież spostrzegła i zaczęła wołać, aby złodzieja zatrzymano. Usiłował on umknąć, lecz schwytali go przechodnie i zaczęli rewidować. Sprytny rzezimieszek pieniądze zdołał komuś oddać i nic już przy nim nie znaleziono. Policya aresztowała go.

* Nowe przepisy, normujące kwestyę przyjmowania poddaństwa ruskiego przedstawiono już w ostatecznej redakcyi do zatwierdzenia na drodze prawodawczej. Przepisy te wprowadzają, między innemi, ważną zasadę, która opiewa, że w przyszłości mogą być przyjmowani do poddaństwa nieletni obojej płci równocześnie z przyjęciem poddaństwa przez rodziców. Wykluczenie z poddaństwa ruskiego sprowadzać będą następujące czyny: 1) przyjęcie poddaństwa zagranicznego bez uzyskania poprzednio zezwolenia rządu; 2) zaciągnięcie się bez upoważnienia rządu do służby zagranicznej, już to wojskowej, już to cywilnej; 3) nieprzybycie do kraju na wezwanie rządu w oznaczonym terminie; 4) niestawienie się na termin sprawy sądowej w razie oskarżenia o przestępstwo kryminalne. W przedmiocie uwalniania od poddaństwa kobiet i dzieci nowe przepisy mają takie brzmienie: a) osoby płci żeńskiej, z chwilą wyjścia za mąż za poddanego zagranicznego, tracą poddaństwo ruskie; b) o uwolnienie od poddaństwa mogą prosić wdowy i rozwódki, oraz, za zezwoleniem rodziców, pełnoletnie osoby niezamężne; c) małżonka uwolnionego od poddaństwa ruskiego może być uwolniona wraz z mężem jedynie na wyraźne swe życzenie; d) żony uwolnione od poddań-

---

1)

Florencya Marryat.

MONNT EDEN.

Tłomaczenie z angielskiego.

Część I.

ROZDZIAŁ I.

Nie była ona ładną dziewczyną, przynajmniej w epoce życia, o której mowa. Najwięcej uwydatniał się na jej twarzy nos trochę zaszeroki i zagruby i zaduże usta. Miała jednak parę ładnych, głębokich oczu i szlachetnie zarysowane czoło, włosy jej, czerwonego odcienia, niezwykle bujne, zaczesane były niemodnie w tył głowy, a czarna suknia odziewająca ją, nie miała żadnych ozdób. Niebyło wogóle nic uderzającego w jej postaci, prócz nadzwyczajnego znużenia, niezwykłego w siedmnastoletniej dziewczynie. Siedziała przy oknie swej sypialni w gorący wieczór lipcowy, jakby kogoś oczekiwała. Skromny był ten pokoik jej na poddaszu ponurego domu, w jednej z bocznych dzielnic Liverpoolu. Z ulicy dochodził gwar przechodniów i przekupniów, a przytem różne wyziewy, które zmuszały Ewelinę cofać się w głąb ze wstrętem. Dawno już żyła w tem otoczeniu, nie mogąc się jednak doń przyzwyczaić. Uważała Liverpool za najgorszą miejscowość w świecie, zamykała nieraz oczy, aby przypomnieć sobie sceny z dawniejszego życia; nie były one zbyt oddalone, lecz Ewelinie zdawało się, że wieki dzielą ją od chwil dzieciństwa, które przepędziła na wsi. Dla przypomnienia sobie tych miejsc, któremi się niegdyś rozkoszowała, pielęgnowała kilka doniczek skromnych roślin, które za starania odwdzięczały się jej bujnem kwieciem. Gdy tylko znalazła wolną chwilkę, przybiegała cieszyć się ich widokiem i tulić głowę w listki werweny i geranium z gorączkową tęsknotą wydostania się z duszącej atmosfery miasta, na swobodę wiejską. Pragnęłaby tego jeszcze goręcej, gdyby nie coś, co łączyło ją z Liverpoolem. Na wspomnienie o tem, różowiły się lica dziewczyny i ukrywała twarz głębiej w listki swych ulubieńców.

— Ewelino! — dał się słyszeć skrzypiący głos ze schodów. Dziewczyna ocknęła się z zadumy.

— Słucham cię, ciotko Maryo.

— Gdzie jesteś, co robisz?

— Nic, ciociu, to jest nic tak szczególnego.

— Boże miłosierny! — lamentowała Miss Rayne — jak się nie wstydzisz. Ja tu morduję się, rano, w południe i wieczór, abyśmy mogły żyć jako tako, a ty możesz siedzieć i nic nie robić.

— To tylko chwileczkę, ja też pracowałam — usprawiedliwiała się Ewelina z powagą, która ją zwykle czyniła starszą od swej ciotki, gdy przychodziło do sprzeczek między niemi.

— Przygotowałam ciasto na jutro i zreparowałam koszule Williama — rzekła, wskazując na stos bielizny na łóżku.

— Co tobie do jego koszul, może sobie znaleźć kogo innego do reperowania ich.

— Ależ ciociu, czy on ma na to, przy tak małej pensyi, jaką mu wuj Caryll wyznacza?

— Może poprosić o większą płacę. Gdy Mr. Caryll prosił mnie, jak o łaskę, abym wzięła chłopca do mego domu na stół i mieszkanie za funt szterlingów tygodniowo, nic nie wspominał o reparacyi jego bielizny. Zresztą, William korzysta i tak bardzo wiele z mojej łaski. Nie jest on moim siostrzeńcem pamiętaj o tem.

— Lecz ciociu, jest on moim kuzynem.

— To cię bynajmniej nie zmusza do wstawiania się za nim. Ty jesteś jedynem dzieckiem mego brata i dlatego mam o tobie staranie, co zaś do Caryllów, to choć twoja matka była z ich rodziny, nic mnie oni nie obchodzą i nic nie chciałabym mieć z nimi wspólnego.

— Wuj Caryll też niewiele się o nas troszczy — wtrąciła Ewelina.

— Otóż to znów gniewa mnie niezmiernie. Człowiek opływający w dostatki, niemający innych krewnych prócz was dwojga, tak mało dba o was. Jeszcze Will korzysta z jego łaski, lecz dlaczego ty masz być gorszą od niego. Równie jesteś mu bliską, jako córka jego siostry.

— Nie robi on tak wiele dla Williama — rzekła Ewelina, składając koszule — zrobił go sekretarzem w swoim domu handlowym i daje mu funta na tydzień, na jego potrzeby.

— A mnie daje tylko drugie tyle na jego utrzymanie. Szkaradny skner! — przerwała Miss Rayne wzburzona. Ale wiesz co, ludzie mówią, że ma on zamiar zostawić Willowi Monut Eden.

— Ciociu! — zawołała Ewelina — czyż to może być prawdą?

— Powiedziano mi to w zaufaniu, nie powtarzaj tego nikomu. Mr. Gamble był wzywany jako świadek przy pisaniu testamentu twego wuja i z kilku słów wyrzeczonych przez adwokata i wielu więcej, które sam zdążył przeczytać, jest prawie pewien, że Mr. Caryll naznaczył swego siostrzeńca dziedzicem Monut Edenu, na miejsce swego zmarłego syna.

— Biedny kuzynek Hugo. Lecz ciociu, czy naprawdę niema nadziei odnalezienia go?

— Jest to fakt stwierdzony, że zginął przy zatonięciu okrętu, ciała jego nie odnaleziono, musiało być daleko uniesione. Był to straszny cios, w swoim czasie, dla twego biednego wuja. Upłynęło już od tego czasu lat pięć, Hugo miałby obecnie trzydzieści trzy lata, gdyby żył, ponieważ jednak nie żyje, a nikt z nas nie może zabrać swego majątku na tamten świat, naturalne jest więc, że Mr. Caryll przeznaczył swoje mienie dla tego, kto ma do tego prawo.

— Jakby to dobrze było, jak Will byłby szczęśliwy — rzekła Ewelina ze łzami prawie. — A jemu tak potrzebny majątek, on tak nie lubi pracować, zawsze użalby się nieszczęśliwym w niedostatku.

— Wiesz Ewelino, że tracę już cierpliwość z tobą — przerwała gniewnie ciotka. — Zamiast być rozgniewaną, że wuj wyrządza ci niesprawiedliwość, myślisz tylko o korzyściach jakie z tego wynikną dla twego kuzyna. Ciekawam co on zrobił takiego, aby być godniejszym tego szczęścia od ciebie?

— Och, on jest mężczyzną, to jest będzie nim kiedyś — poprawiła się Ewelina z poważnym uśmiechem. Będzie pomagał wujowi w interesach, weźmie większą część zajęć na swoje barki. Ja nie potrafiłabym tego ciociu, wiesz przecież. Musi też mieć kiedyś nagrodę za swe trudy. Wuj nie jest jeszcze starym człowiekiem, ma dopiero sześćdziesiąt lat, może jeszcze pożyć z jakie dwadzieścia. William długo może jeszcze czekać i pracować zanim posiądzie Monut Eden.

— Ach, nie mogę myśleć o tem, aby ten chłopak miał posiąść kiedy to urocze miejsce — wtrąciła ciotka. Izba stroża jest dla niego zupełnie wystarczającą.

— Czy tam rzeczywiście tak pięknie, ciotko Maryo? Czy byłaś tam kiedy?

— Raz jeden, za życia twego ojca i to przez dzień tylko. Lecz jest to najpiękniejsza miejscowość, jaką kiedykolwiek widzia-

stwa razem z mężami, uzyskają napowrót po państwo ruskie, jeżeli zgłoszą się w tym celu przed upływem roku od śmierci męża lub od rozwodu.

* „Warszawskij dniewnik“ pisze: „Jeszcze w roku ubiegłym Główny Naczelnik Kraju i Głównodowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, Generał-Adjutant J. W. Gurko, wystąpił z przedstawieniem do rady wojskowej o budowę cerkwi w miejscach konsystowania wojsk w guberniach nadwiślańskich, kosztem wydziału wojskowego. Wniosek motywowany był tem, że w kraju nadwiślańskim wogóle daje się czuć wielki brak cerkwi, a teraz jeszcze bardziej, gdyż, skutkiem tego braku wiele pułków piechoty i kawaleryi, konsystujących w kraju, w połowie pozbawionych jest możności chodzenia do cerkwi. Obecnie postanowiono żądaniu temu uczynić zadość i budowa cerkwi tych powierzona została komisyi, przy radzie wojskowej istniejącej, dla budowy koszar.“

* „Nowoje wremia“ donosi, że kordon straży pogranicznej w Królestwie Polskiem będzie ustawiany na przyszłość w odległości ¼ mili od granicy.

* Minister dóbr państwa wniósł już do rady państwa projekt założenia komitetu gruntowego.

* Posiedzenia rady państwa mają być otwarte w połowie października st. st.

Warszawa.

Pełniący obowiązki konsula austryackiego w Warszawie, p. Wacken, ustępuje dobrowolnie z zajmowanej posady.

Młodszy cenzor komitetu warszawskiego, r. kol. Iwanowskij, mianowany jest starszym cenzorem tegoż komitetu.

„Warszawskij dniewnik“ otrzymał wiadomość z Petersburga, że sprawa Barteniewa rozpatrywana będzie w senacie w dniu 16 przyszłego miesiąca.

Urządzeniem zakładu leczniczego w Markach pod Warszawą ma zająć się właściciel tej miejscowości, jeżeli rada lekarska, do której zwrócił się w tej sprawie, wyda orzeczenie, że źródła tamtejsze mają rzeczywiście własności lecznicze, jak to stwierdził chemik warszawski p. Weinberg.

Towarzystwo głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie liczyło w roku ubiegłym 102 członków, płacących po rs. 2 składki rocznej. Z końcem roku towarzystwo posiadało rs. 6,234 kop. 98 funduszu powstałego przeważnie z ofiar od osób dobroczynnych. Kasą wsparć towarzystwa posiadała rs. 626 kop. 93, z których w ciągu roku wydano na wsparcia rs. 591 kop. 75. Założona w r. 1883 kasa pożyczkowa posiadała z dniem 1 stycznia r. b. rs. 440 kop. 83.

Radom. Do komitetu wystawy starożytności dział sztuki i obrazów, jaka już wkrótce będzie urządzona w Radomiu, należą pp.: Józef Helbich, dr. Rewoliński, Konstanty Luboński, dr. Bronisław Piętkowski, a nadto zaproszono do niego także bawiących obecnie w Orońsku artystów, pp. Władysława Czachurskiego i Józefa Brandta.

W Sandomierzu ma być otwarta kasa pożyczkowa z funduszów kasy miejskiej.

Petersburg.

Z Petersburga donoszą o śmierci zasłużonego profesora uniwersytetu, d-ra Kowalewskiego, członka-korespondenta warszawskiego towarzystwa lekarskiego, a syna znanego oryentalisty, Józefa Kowalewskiego, niegdyś rektora uniwersytetu kazańskiego.

W Petersburgu powstaje nowe biuro informacyjne, które pośredniczyć będzie pomiędzy studentami wyższych zakładów naukowych, a osobami, poszukującemi korepetytorów, przepisywaczy, rysowników planów i t. p.

Kilku petersburskich lekarzy specyalistów zakłada w odległości kilku wiorst od Petersburga wielką poliklinikę prywatną, dla leczenia ciepłem różnych chorób, tak wewnętrznych, jak również zewnętrznych.

ROZMAITOŚCI.

Józef Braun, ulubiony powieściopisarz historyczny czeski, rokujący nader świetne nadzieje, zmarł 29 sierpnia, w wieku lat 27, w rodzinnem mieście Kutnej Horze. Czynność literacką rozpoczął od powiastki p. t. „Kat kutnohorski,“ umieszczonej w piśmie miejscowem w r. 1881. Do odnotniejszych prac Brauna należą: „Pan Mikesz,“ „Z ciężkich godzin,“ „Pani Sybilla,“ „Łowy króla Wacława,“ „Bóg i ojczyzna,“ „Ubogi bogacz.“ Ta ostatnia powiastka była śpiewem łabędzim przedwcześnie zgasłego pisarza.

Z monarszego rodu. Wdowa po księciu Couza, niegdyś hospodarze Mołdawii i Wołoszczyzny, znajduje się obecnie, złożona ciężką chorobą, w szpitalu w Jassach, gdzie w ostatnich czasach była posługaczką przy chorych. Księżna Marya Couza, z domu Rosetti, cofnęła się do życia prywatnego i zamieszkała w jednej ze swych włości, po złożeniu z rządów męża jej, którego tron posiadł w r. 1866 książę Karol Hohenzollern, dziś król rumuński. Straciwszy z kolei męża i syna, a następnie fortunę, księżna Couza ugodziła się w ostatnich czasach do posługi przy chorych w szpitalu gminnym w Jassach.

Pod Bosforem. W dniu dzisiejszym ma się odbyć w Paryżu pierwsze posiedzenie członków zawiązanego niedawno towarzystwa kapitalistów francuskich, mającego na celu połączenie obu brzegów Bosforu (Konstantynopola z przedmieściem Pera) za pomocą kolei podwodnej. Nowy projekt, którego twórcą jest znany w kołach fachowych inżynier, p. Proault, odznacza się świetlością i oryginalnością pomysłu, samo zaś przedsiębierstwo budzić będzie w świecie politycznym tem żywsze i szersze zajęcie, iż sułtan zawsze był przeciwny usiłowaniom, zmierzającym do zaprowadzenia stałej komunikacyi pomiędzy obu częściami jego stolicy. W skład świeżo zawiązanego towarzystwa eksploatacyjnego wchodzą pp.: Magnitot, Guillot, Henryk Bertrand Lysen (brat b. członka rady zarządzającej kolei wiedeńskiej), margrabia de Rolle i wielu innych.

Kolej elektryczna. Z Badenu pod Wiedniem do Vöslau przeprowadzona będzie z wiosną roku przyszłego kolej elektryczna; buduje ją fabryka Gans i Sp. w Leobersdorfie.

Małe qui pro quo. Hrabia Wilhelm Bismark, rządowy prezydent Hanoweru, stał się w tych dniach w mieście Lugano bohaterem komicznego zdarzenia. Będąc obecnym na koncercie, na wystawie sztuk pięknych wraz z hrabią Flandryi, bratem króla belgijskiego i panem Ruchonnet, byłym prezydentem rady związkowej szwajcarskiej, był ogłoszony nagle za „Bismarka“ i otoczony przez tłum ciekawej publiczności. Niebawem ścisk zrobił się tak wielki, iż hrabia nie mógł ruszyć się z miejsca; z wielce krytycznego położenia wybawił go dopiero naczelnik straży ogniowej w Lugano, który wpadł na świetny pomysł rozpędzenia publiczności—sikawką. Przed silnym prądem wody, tłum rozpierzchnął się w mgnieniu oka, przyczem jednak obita kąpiel dostała się i hrabiemu Bismarkowi. Po tem „ocaleniu z niebezpieczeństwa,“ pomiędzy hrabią, a jednym z członków straży ogniowej zawiązała się rozmowa następująca: „A więc to pan jesteś owym „sławnym“ Bismarkiem?“ — „Broń Boże nazywam się Vigona i jestem skromnym urzędnieczkiem w mojem mieście rodzinnem.“— „To zupełnie jak ja, który jestem urzędnikiem w tem mieście!“ — „A zatem jesteśmy kolegami,“ odrzekł hrabia, — „prócz tego jednak jestem członkiem zarządu szkolnego.“ — „Zadziwiającej odpowiedział strażak: „w takim razie jesteśmy podwójnie kolegami, ja bowiem jestem jeszcze członkiem zarządu biednych.“— „Ja również“. — „Dziwne rzeczy, dziwne rzeczy! ale bądź pan łaskaw wytłomaczyć mi, co oznaczą te trzy wstążeczki na pańskim surducie?“ — „Jestem naczelnikiem straży ogniowej,“ — „Naczelnikiem straży ogniowej? ale to w istocie więcej odemnie... Ja zajmuję wprawdzie jeszcze mały urząd w wojsku, ale o tem mówić zbyteczna!“ Na tem zakończyła się rozmowa.

Jadowite kobiety. Angielski „The Lancet“ opowiada, iż u starożytnych indusów istniały t. zw. jadowite kobiety. Od młodu one przywykały do trucizn, lecz za to pocałunki ich, uścisk ręki, jedna kropla śliny, były śmiertelnemi. Obowiązkiem tych truciciełek było się przedostawać do obozu wrogów i tam czynić spustoszenia.

Wybraniec fortuny. Główna wygrana węgierskiej loteryi kredytowej w sumie 150,000 guldenów, dostała się w udziale pewnemu biedakowi, nazwiskiem Jambor, z miasteczka Golszecs na Węgrzech. Szczęśliwy wybraniec fortuny nie wie właściwie, co ma robić z tylu pieniędzmi. Zanim zrozumie dobrze, jak należy po pańsku używać stutysięcznej fortuny, korzysta z niej obecnie po swojemu. Pije więc ile może — i dobre, przyznać trzeba, napoje; szczególną sympatyą jego cieszą się drogie koniaki. Dotychczas Jamborowi działo się nie zbyt dobrze na świecie; nie miał on żadnego zarobku stałego. Uprzednio służył za woźnego w jednym z domów bankierskich w Golszecs; miejsce to niedawno utracił, gdy pryncypał drapnął z 200,000 guldenów do Ameryki. Dla biednego Jambora nastały ciężkie czasy. Z litości dano mu posadę woźnego w sądzie miejscowym, gdzie powierzoną miał czynność zamiatania codzień pokojów, oraz kopiowania niektórych papierów. Jambor bowiem umiał pisać jako tako. Wszystkie te dochody razem wzięte zaledwie mogły uchronić go od głodowej śmierci. Przy całej jednak nędzy i ubóstwie, Jambor nie rozstał się z swoim losem loteryjnym, który przed kilku laty, za lepszych czasów, nabył od pewnego hajduka w Golszecs, spłacając należność ratami. Całą wygraną sumę przyniósł sam do domu w wielkiej swej czapce, którą obnosił po wszystkich ulicach, rad wielce z zazdrosnych spojrzeń tłumnie towarzyszącej mu publiczności. Obecnie stał się bohaterem okolicy i złośliwi utrzymują, iż na sam koniak wydaje dziesięć guldenów dziennie.

Kiepskie czasy nastały dla żebraków wiedeńskich. Jeden z przedstawicieli „jęczącego“ rzemiosła, który wbrew taktyce powszechnie przyjętej, wesołemi koncepcami i śmiechem zyskiwał obfite datki, co, nawiasem mówiąc, nie chroniło go wcale przed częstem odwiedzaniem kozy, dostał się w tych dniach znowu pod klucz za żebraninę. Po zaaresztowaniu nieboraka, pomiędzy tym ostatnim, a jednym z przedstawicieli władz policyjnych, zawiązała się następująca rozmowa. „Widziałem cię wczoraj jeszcze na jednej z ulic w środku miasta,“ przemówił stróż porządku publicznego.—„Bardzo być może,“ odpowiedział żebrak.—„I dziwi mnie właśnie bardzo, iż wczoraj chodziłeś zupełnie prosto, bez kuli.“ — „I to być może, panie naczelniku! czasy są tak ciężkie...“— „Cóż to ma oznaczać właściwie?“ spytał zdziwiony naczelnik.—„O! należy być bardzo oszczędnym! W myśl tej zasady noszę kule tylko, co drugi dzień, aby się nie zniszczyły zbyt prędko. Czasy są tak ciężkie, panie naczelniku!“...

Odurzenie... cukrowe. Nowy rodzaj odurzenia zauważono w Ameryce. Podlegają mu przeważnie robotnicy w dokach zatrudnieni przy wyładowywaniu okrętów z cukrem. Rozpoczynając roboty w stanie zupełnej trzeźwości, po kilku godzinach pracy, wpadają oni w stan zupełnego odurzenia, które przemija dopiero po dłuższym pobycie na świeżem powietrzu. Stwierdzono, że odurzenie to jest następstwem działania gazów wydzielanych przez cukier w szczelnie zamkniętym obrębie na spodzie okrętu, pozbawionym wszelkiej wentylacyi. Ma ono wszystkie cechy upicia się trunkiem. W celu zapobieżenia demoralizacyi i wyniszczeniu robotników, postanowiono przewietrzać

łam, prawdziwy raj, bardzo właściwą ma nazwę. Lecz powiadam ci Ewelino, że Mount Eden powinien do ciebie kiedyś należeć, a przynajmniej jego połowa; będę w to wierzyła do końca dni moich.

— Ależ ciociu, co za niedorzeczność — zawołała Ewelina z rumieńcem na twarzy, który jeszcze pociemniał, gdy usłyszała kroki na schodach — oto Will nadchodzi — dodała, podążając ku drzwiom. Lecz ciotka zagrodziła jej drogę.

— Nie, Ewelino, nie dam ci się zajmować tym chłopcem, dopóki nie spełnisz swych obowiązków. Mr. Gamble wybiera się dziś do teatru i potrzebuje kolacyi wcześniej, a Miss Fletcher skarży się, że nie może jeść tartynek przyrządzanych przez Sarę, musisz je sama przygotować dla niej. Nie mogę się narażać na utratę moich lokatorów dlatego, że tobie podoba się przepadać za Williamem Caryll.—Ewelina westchnęła, lecz nic nie odpowiedziała na gderanie ciotki.

— Cóż więc mam przynieść na kolacyę panu Gamble?

— Myślę, że możnaby mu dać pół funta kiełbasy bolońskiej z odrobiną sałaty, albo może dostaniesz rybę, jeżeli niebardzo drogie dzisiaj. Mr. Gamble lubi ryby na kolacyę, wiem o tem.

— Ewo! rozległ się młodzieńczy głos z korytarza — gdzie się podziewasz Ewo. Daj mi prędzej herbaty, bardzo się śpieszę.

Dziewczyna podążyła ku drzwiom.

— Pamiętaj Ewelino, że spuszczam się na ciebie co do kolacyi pana Gamble i tartynek Miss Fletcher.

— Będę o nich pamiętała ciociu.

— A proszę cię nie dawaj wędliny temu chłopcu do herbaty, zjadł jej więcej niż za funta w przeciągu kilku dni. Biorąc go do siebie, podjęłam się dawać mu tylko chleb z masłem.

— Ależ ciociu, on taki głodny — wstawiała się Ewelina.

— Niech idzie do swego bogatego wuja i poprosi o więcej pieniędzy. Ja nie mogę dokładać z własnej kieszeni, nie jest mi do tego stopnia miłym. Pamiętaj, ani wędliny ani zimnego mięsa; jeżeliby chciał zjeść jajko, może je wreszcie dostać, ale nic więcej. Znów woła na ciebie. W życiu nie widziałam nic podobnego, myślałby kto, że cały dom należy do niego; czemu się on tak rozbija, nie jest jeszcze bogatym dziedzicem — gderała oburzona miss Rayne, udając się do swego pokoju.

Ewelina wyszła za nią i skierowała szybko swe kroki ku jadalni, gdzie stał młody, dwudziestoletni chłopiec, wysoki i piękny, jak posąg. Jasne blond włosy, kręcące się ponad czołem, niebieskie żywe oczy, szeroko otwarte, zgrabny nos o delikatnych, lekko rozszerzonych nozdrzach, rumiane, pełne usta i zręcznie zarysowana broda składały się niezaprzeczenie na udatną całość, lecz coś w wyrazie twarzy zmniejszało jej piękność, głównie, zdaje się, przyczyniały się do tego przelotne błyski oczu, unikających spojrzenia wprost.

Lecz Ewelina Rayne nie widziała żadnej skazy w urodzie Willa, był on dla niej doskonałością, choć nie zdradzała się przed nikim z tem, co dla niego czuła. Ta poważna i trochę ociężale wyglądająca dziewczyna, miała w sobie głębie uczuć nieznanych jej otoczeniu, które starało się wyciągnąć z niej największe korzyści dla siebie, nie troszcząc się o myśli, jakie zaprzątały jej umysł.

— Widzę, Ewo, że źle się tu dzieje — zawołał młody Caryll do wchodzącej. Czekam z niecierpliwością na herbatę, a tu nic o niej nie słychać. Gdzie się podziewa Sara? Dla czego jeszcze nie nakryła?

— Mój drogi Willu, jest dopiero szósta, a nigdy nie pijesz herbaty wcześniej, jak po wpół do siódmej. Będzie na stole za pięć minut. Gdzież się tak spieszysz dzisiejszego wieczoru?

— Muszę wyjść.

Ewelina sposępniała, wiadomość ta widocznie niemile ją zdziwiła.

— Pójdę więc pomódz Sarze, abyś długo nie czekał.

— Czy moje koszule gotowe?

— Tak, położyłam je na łóżku. Czy jeszcze czego potrzebujesz?

— Zdaje mi się, że brak guzika u moich nowych rękawiczek?

— Nie, przyszyłam go w zeszłym tygodniu.

— Dziękuję ci; to jest dopiero dobra dziewczyna! A teraz, daj mi herbaty i jeżeli masz co do zjedzenia, coś solidnego, wiesz — mięsa lub wędliny?

— Postaram się coś wynaleźć — rzekła wesoło, choć wiele ją ta wesołość kosztowała. Wyczekiwała zwykle z upragnieniem powrotu swego kuzyna, aby spędzić z nim razem wieczór. Dziś zwłaszcza była sobota, a w dniu tym Will dostawał swą tygodniową płacę i bywał zwykle w dobrym humorze. Nie potrzebował wstać nazajutrz bardzo rano, nie zależało mu więc na tem, jak późno się położy. W soboty miał zwyczaj zabierać swą kuzynkę, Ewę, na długą przechadzkę; omnibusem lub tramwajem dostawali się na świeże powietrze, opuszczając duszny Liverpool, przynajmniej na parę godzin. Były to bardzo szczęśliwe chwile dla Eweliny, może najszczęśliwsze w jej życiu, choć nie zdawała sobie jeszcze sprawy dlaczego takiemi były. Tymczasem dziś, William zamierza udać się gdzieś sam, a ona ma spędzić swe sobotnie rekreacye na przygotowywaniu kolacyi dla pana Gamble i miss Fletcher. Nie narzekała jednak, westchnęła tylko parę razy, przygotowując posiłek dla swego kuzynka; znajdowała w tem nawet wielką przyjemność, gdy mogła porobić potrzebne do tego zakupy z własnej kieszeni. A później siadła przy nim, podczas gdy je spożywał i zdawało jej się, że nie pragnie lepszego losu, jak módz mu usługiwać i troszczyć się o jego potrzeby przez całe swoje życie.

ROZDZIAŁ II.

Will Caryll nie powiedział swej kuzynce gdzie się wybiera tego wieczora, jadł tylko śpiesznie, rozmawiając z nią o zdarzeniach ubiegłego dnia, narzekając przytem strasznie na despotyzm swego wuja, który nie daje mu swobodnej chwili.

— A taki jest podejrzliwy, że nigdy nie wierzy temu co mu się mówi. Któregoś dnia spytał się gdzie jadłem obiad, a gdy mu powiedziałem, wyobraź sobie, że poszedł w to miejsce sprawdzić ten fakt. Jak gdyby warto było kłamać dla takiego głupstwa.

— Wiesz Willu, że to bardzo nieprzyjemnie być tak posądzanym o kłamstwo, nie zniosłabym tego — rzekła Ewelina zgorszona — czy cię to bardzo nie irytuje? Czy nie powiedziałeś mu, że jesteś zaczciwym i zahonorowym, aby się posunąć do kłamstwa?

— Ech! moja kochana, czy to warto mówić z tym starym, nie wierzy mi ani słowa, uparty przytem jak muł. Najlepiej jest ciągnąć z niego ile się da, a robić jaknajmniej.

— No, to znów byłoby bardzo źle —zawołała Ewelina.

— Gdzietam, trzeba myśleć o sobie i nie dać się drugim wyzyskiwać. Niegdyś zebrałem się na odwagę, aby prosić starego o podwyższenie pensyi. Spojrzał na mnie, jak gdybym go częstował trucizną.

— Jakto! — zawołał — daję ci funta na tydzień, a drugiego funta Miss Rayne za twe utrzymanie, to czyni sto cztery funty na rok, dwa razy tyle ile jesteś wart.

— Proponowałem, aby mnie oddawał obydwa funty, abym sam mógł niemi rozporządzać. Nie chciał o tem słyszeć. Powiedział, że wtedy nie będę płacił wcale i jemu będę przysyłał rachunki. Czy wyobrażasz sobie podobnego niedźwiedzia Ewo? Jestem już tem wszystkiem śmiertelnie znudzony, nieraz myślę rzucić go zupełnie i znaleźć sobie inne zajęcie. Chciałbym widzieć jego twarz, gdybym się podał o uwolnienie.

— Nie, Willu, nie rób tego — zawołała Ewelina, przypominając sobie co jej dziś powiedziała ciotka. Bądź cierpliwym i pracuj, wuj Roger może tyle dla ciebie zrobić, jeżeli zostaniecie dobrymi przyjaciółmi. Byłoby to szaleństwem rzucać go.

— Rzeczywiście, może on dużo dla mnie zrobić, spodziewam się tego. Gdy umarł mój kuzyn Hugo, jestem jego najbliższym spadkobiercą i muszę nim zostać, gdy stary kipnie. Tak mówi Pitman.

— Kto to jest Pitman?

spody okrętów przed rozpoczęciem wyładowania cukru.

TELEGRAMY.

Petersburg, 21 września. (Ag. p.). Król i królowa greccy, przybyli o godzinie 2-ej w nocy na stację Odyńcowo.

Bruksela, 20 września. W kopalni „Moncean Fontaine“ pod Forchies (Hennegau), zdarzyła się wczoraj straszna eksplozya gazów. Śmierć poniosło 27 robotników, pracujących 360 metrów pod ziemią. Katastrofę przypisują nagłej depresyi barometrycznej.

Berlin, 21 września. W przeciwieństwie do kongresu prawników niemieckich, oświadczył się kongres psychiatrów w Wejmarze, że prawo przeciwko pijaństwu jest pożądane, ale nie ma naznaczać kar na pijaków, tylko oddawać ich do zakładów leczniczych pod dozór specyalistów lekarzy.

Wiedeń, 21 września. Krążą wieści, że arcyksiężna Stefania ma zawrzeć powtórne śluby małżeńskie. W sprawie tej odbyła się konferencya w Solcu, na Szląsku austryackim, między arcyksiężną, ks. biskupem Koppem i ministrem handlu Baquehemem.

Belgrad, 21 września. Mianowani posłami: Sawa Gruić w Konstantynopolu, Władar Georgjević w Atenach, Stojan Bożković w Bukareszcie, Petronjević—odwołany. Paszić, Nikolić i Gersić wyjechali na zjazd stronnictwa radykalnego do Zajcaru.

Petersburg, 22 września. (Ag. p.). Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Aleksandra Jerzówna przebyła trzeci dzień po peryodzie porodowym względnie do nadzwyczaj ciężkiej formy eklampsyi nieźle. Bardzo pomyślnym objawem jest, że funkcye nerek i kiszek odbywają się prawidłowo. Przytomność jednak jeszcze nie wróciła. Przebieg peryodu porodowego odbywa się prawidłowo, temperatura dochodziła do 39,8 — puls do 120, oddychanie nie więcej nad 20, prawidłowe. Dostojny Nowonarodzony w dobrym stanie zdrowia.

Londyn, 22 września. Z Konstantynopola donosi „Standard“, że według otrzymanych wiadomości, powstańcy zdobyli stolicę Yemenu, Sana. Armeńscy kurdowie sprawili rzeź pomiędzy ludnością chrześciańską.

Rzym, 22 września. Ojciec Św. wydał list do biskupów, potępiający niemoralny zwyczaj pojedynkowania się.

Madryt, 22 września. W Villarubii, w prowincyi Toledańskiej, powódź zrządziła straszne szkody. Przeszło 200 mieszkańców jest rannych.

Bruksela, 22 września. Z kopalni Moncea-Fontaine w Forchies wydobyto wszystkie zwłoki ofiar wybuchu gazów piorunujących. Postradało życie 27 górników, z pomiędzy których 24-ch miało rodziny.

Bruksela, 22-go września. Przy ulicy d'Amcessens, o godzinie 1-szej po południu, skutkiem eksplozyi przechowywanego w suterenie prochu, wyleciał w powietrze dom, a sąsiednie są mocno uszkodzone. Wiele osób jest ciężko rannych. Przechodzący ulicą Van Capelle znalazł śmierć na miejscu.

Wiedeń, 22 września. Profesor histologii, dr. Wedl, umarł wczoraj.

Brema, 22 września. W kanale rozbił się wielki statek angielski „Ambasador“, płynący ze zbożem z Odesy do Niemiec.

Londyn, 22 września. (Ag. p.). „Agencya Reutera“ telegrafuje z Bombaju, pod dniem 21-ym b. m., że według otrzymanych tam wiadomości, kapitan angielski, Young-Husband, w czasie pobytu swego na małym Pamirze, wysłał porucznika Dawisona do Alichuru, celem zasięgnięcia wiadomości o ruskich, przebywających tamże. Ruscy wszakże, roszczący prawo do Małego Pamiru i Alichuru, nie wpuścili tam ani Young-Husbanda, ani Dawisona.

Sofia, 22 września. (Ag. p.). „Svoboda“ przypisuje znaczenie przychylnemu przyjęciu Grekova przez sułtana. Dżewad basza oświadczył mu, że stosunek Turcyi do Bułgaryi nie ulegnie zmianie.

Petersburg, 23 września. (Ag. p.). Wczoraj nagle w południe pogorszył się stan zdrowia Wielkiej Księżny Aleksandry Jerzówny. Wznowiły się paroksyzmy kurczów atretycznych (eklampsyi), lecz były one stosunkowo słabsze i przy słabym pulsie. O godzinie 11-ej wieczór Najdostojniejsza Chora miała słabsze cierpienia, lecz osłabienie większe.

Petersburg, 23 września. (Agen. półn.). „Journal de St.-Petersbourg,“ omawiając złagodzenie formalności paszportowych w Alzacyi i Lotaryngii, powiada, że we Francyi i w Niemczech wywoła to zadowolenie, rozporządzenie to bowiem uważane będzie za wskazówkę uczuć, któremi przejęte są wyższe sfery, a uczucia te sprzyjają wielce sprawie pokoju i przyczyniają się do uspokojenia umysłów.

Moskwa, 23 września. (Ag. p.). W ciągu nocy Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Aleksandra Jerzówna miała trzy stosunkowo słabe paroksyzmy kurczów tonicznych. Każdy paroksyzm trwał 2 do 4 minut. Osłabienie wzrosło; połykanie pokarmu jest zadowalające; przytomność nie wróciła; niebezpieczeństwo nie minęło. Stan popologowy rozwija się prawidłowo.

Paryż, 23 września. (Ag. pół.). Dzienniki wypowiadają zdanie, że zniesienie przepisów paszportowych w Alzacyi i Lotaryngii sprawi w Europie korzystne wrażenie. „République Française“ pisze, że krok ten, następujący po mowie erfurckiej, świadczy, iż Wilhelm II zapiera się słów swoich, usłyszawszy, jak Europa je gani.

Paryż, 23 września. (Ag. pół.). „Temps“ widzi w ulgach paszportowych w Alzacyi i Lotaryngii krok nietylko pokojowy, ale wprost pojednawczy. Krok ten powitają w Alzacyi z uczuciem doznanej ulgi, we Francyi zaś ze szczerą radością, jako prawdziwą *détente* w stosunkach niemiecko-francuskich.

Zurych, 23 września. (Ag. p.). Wydano polecenie aresztowania Durricha, dyrektora banku dyskontowego i zastawniczego, za systematyczne kupowanie i eksploatacyę papierów publicznych za granicą, lecz Durrich zbiegł w porę.

Kopenhaga, 23 września. (Ag. p.). Przybył tutaj włoski następca tronu. Na przystani powitał go ks. Waldemar, poczem gość odjechał w powozie dworskim do pałacu poselstwa włoskiego.

Konstantynopol, 23 września. Generalny gubernator i wszyscy urzędnicy tureccy w prowincyi Yemen umknęli z m. Sana do Hodeida. W pałacu sułtańskim, wskutek zwycięstwa powstańców i upadku m. Sany, panuje wielkie zaniepokojenie. Obawiają się tutaj, aby powstańcy nie uderzyli na Mekkę i aby Arabowie nie ogłosili nowego kalifa.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Londyn, 24 września. Bank angielski podniósł dziś dyskonto do 3%.

Warszawa, 22-go września. Weksle krót. term. na: Berlin (2 d.) 46.60, 62½, 65, 67½ kup.; Londyn (3 m.) — — — —; Paryż (10 d.) 37 42½, 45, 50 kup.; Wiedeń (8 d.) — — — —; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego duże 97.00 żąd.; takież małe 96.50 żąd.; 5% ruska pożyczka wschodnia I-ej emisyi 101.75 żąd., II-ej emisyi 103.00 kup.; 5% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 96.25 żąd., 96.10, 20 kup.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej seryi lit. A B 101.00 żąd., III-ej seryi lit. A B 100.00 żąd., 100.00, 10, 15 kup.; 5% listy zastawne miasta Warszawy I-ej seryi 101.50 żąd., 101.30 kup., II-ej seryi 101.25 żąd., III-ej seryi 100.90 żąd., V-ej seryi 100.25 żąd., 100.00, 10 kup. Dyskonto: Berlin 4%, Londyn 2½%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 5%. Wartość kuponu z potrąceniem 5% listy zastawne ziemskie 120.1, warsz. I i II 226.9, Łodzi 187.4, listy likwidacyjne 118.2, pożyczka premiowa I 92.4, II 13.2.

Warszawa, 23 września. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, pstra i dobra 750—780, biała — —, wyborowa 860—900, żyto wyborowe — —790, średnie — — —, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies 315—350, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak rapa zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 500, żyta 300, jęczmienia —, owsa 100, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 23-go września. Okowita. Hurt. skład. za wiadro 100°: —.— 11.83; za 78°: —.— 9.22⅛. Szynki za wiadro 100°: —.— 11.93; za 78°: —.— 9.50.

LICYTACYE.

Dnia 28 września r. b., w kancelaryi wójta gminy Łęczno—na naprawę 4,9 wiorsty drogi w obrębie Jezioro w leśnictwie Piotrków, od sumy 389 rubli.

Dnia 9 października r. b., w urzędzie gubernialnym piotrkowskim — na budowę murowanych kloak na podwórzu wielkich koszar miejskich w Piotrkowie, a także na postawienie parkanu przy tychże koszarach od strony ulicy Nowogrodzkiej, od sumy 1,712 rs 75 kop.

Dnia 14 października r. b., w magistracie miasta Piotrkowa — na sprzedaż 159 morgów 190 prętów lasu w leśnictwie Piotrków, od sumy 33,895 rs.

Dnia 16 października r. b., w sądzie zjazdowym w Częstochowie — na sprzedaż: 1) w osadzie Mstowie 11-tu kawałków ziemi z budynkami i bez budynków; 2) w osadzie Kłobucku na sprzedaż 5 morgów ziemi pod № 9, od sumy 200 rs.

Dnia 19 października r. b., w urzędzie powiatu częstochowskiego — na sprzedaż 92 morgów 6 prętów lasu w leśnictwie Pajęczno, od sumy 14,520 rubli.

Dnia 20 października r. b., tamże — na sprzedaż 76 morg. 26 pręt. lasu w leśnictwie Olsztyn, od sumy 11,330 rs., oraz 89 morg. 94 pręt. w leśnictwie Olkusz, od sumy 9,135 rs.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 23	Z dnia 24
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	46.72½	46.65
na Londyn za 1 Ł.	—.—	9.44
na Paryż za 100 fr.	37.50	37.55
na Wiedeń za 100 fl.	—.—	80.75
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	97.—	97 —
Ruska pożyczka wschodnia	101.—	101.50
4% poż. wewnz. r. 1887	96 35	96 35
Listy zast. ziem. Seryi I.	101.—	100 80
„ „ „ V.	100 80	100 30
Listy zast. m. Warsz. Ser. I.	101.50	101.50
„ „ „ V.	100 25	100 25
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	—.—
„ „ „ II	—.—	—.—
„ „ „ III	—.—	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	214.—	216.20
„ „ na dostaw.	213.50	216.—
Dyskonto prywatne	3½%	3¾%

Monety i banknoty:	Not. urzęd.	Not. nieurz.
Marki niemieckie	46⅞	— —
Austryackie banknoty	80½	— —
Franki	37¼	— —
Kupony celne	150½	— —

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte z w dniu 23 września:

Starozakonnych. 2: Szlama Brajstein z Ryką Haną Wajser, Mordka Ikka z Heudlą Markowicz.

Zmarli w dniu 23 września:

Katolicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 9, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 5, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: Maryanna Majcherzak, lat 26, Franciszek Pawlak, lat 53.

Ewangelicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 2, a mianowicie: Marya Bantz, lat 17, Augusta Krystyanus, lat 59,

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. K. Rose, L. Meyer, J. Korngold i H. Goldman z Warszawy, Lomonius z Berlina, G. Bonte z Tourcoingu, S. Szpingel z Częstochowy, L. Chazanowicz z Kremieńczuga.

Hotel Victoria. Szczatkow z Piotrkowa, Buliński, Korngold, Urbanowski, Tefler, Hassenberg, Sosnowski, Maleszewski i Kohn z Warszawy, Danielewski z Torunia, Burylin z Woźniesieńska, Romanow z Szujska, Stumpf i Majman z Kielc.

Hotel Polski. Korczyński z Kruszewa, Zakrzewski z Poddębic, J. Nowicki i S. Tuczański z Radomia, G. F. Holtz i K. Pokromowicz z Kalisza, Z. Kokowski z Białegostoku.

Hotel Hamburski. M. Bilinki z Żytomierza, J. Horowicz, S. Waks i Łapszyc z Charkowa, J. Muszyński, Kocnikiewicz, Eisenberg i Cieckelman z Warszawy, Rotstein z Siedlec, M. Weinstok z Kremieńczuga, L. Perkins z Tulczyna.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY									
	8	40	10	15	4	30	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	20	5	55	9	30
przychodzą										
do Koluszek	7	10	8	46	2	30	7	05	10	40
„ Skierniewic	8	20			4	16	8	24		
„ Warszawy	10	25			6	25	10	20		
„ Aleksandrowa	1	35			3	55				
„ Piotrkowa			9	52	4	01	10	30	12	41
„ Granicy			2	2.	9	15			4	50
„ Sosnowca			2	45	9	47			4	50
„ Tomaszowa			10	15					1	10
„ Bzina			2	01					4	48
„ Iwangr.			6	—					9	58
„ Dąbrowy			8	21					1	02
„ Petersburga							10	38		
„ Moskwy	10	38							4	03
„ Wiednia			5	32	7	52			4	35
„ Krakowa			5	27					7	52
„ Wrocławia			9	19					10	16
„ Berlina	5	43	6	13	6	26			5	25

Pociąg towarowo-osobowy № 11 wychodzi z Koluszek o godz. 12, przychodzi do Łodzi o godz. 1 w nocy.

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

— Główny buchalter. Zdaje mi się, że on wie wiele więcej, niż mi mówi, gdyż jest bardzo skryty. Więc, czy to nie wstyd, żebym ja, który mam mieć kiedyś piętnaście tysięcy rocznie, pobierał dziś funt na tydzień! Jak tu można z tego wyżyć. Mam też rachunek od krawca długi na trzy łokcie.

— Ach, Willu, jak ty będziesz mógł go zapłacić?

— Musi się sam zapłacić, Ewo. Niema innej rady. I jak tu patrzeć można spokojnie na stosy pieniędzy przechodzące codziennie przez kantor wuja.

— To cię nic nie obchodzi Willu, wszystko jedno dla ciebie, czy przechodzą przez wuja kantor czy jakikolwiek inny. Nie są twoje.

— Wiem o tem tak dobrze, jak i ty, lecz jestto wielka pokusa.

Ewelina patrzyła na niego zdziwiona, dla niej nie byłoby żadnej pokusy.

— No, muszę teraz iść—zawołał Will, skończywszy wieczerzę.—Czy jest tam woda w moim pokoju!

— Zaraz ci przyniosę—odrzekła Ewa i zeszła na dół.

W kilka minut Will był już gotowy i wyszedł, kontent ze swobody. Miał on powody ukrywania swej wycieczki przed swą kuzynką. Wiedział, że miałaby racyę zganić go i sprzeciwić się jego projektowi. Miał bowiem dwa bilety do teatru w kieszeni i chciał zabrać z sobą pewną ładną modniarkę, z którą się niedawno zaznajomił. Pewien był, że jej niezmiernie zaimponuje i wyda się jej znakomitością świata handlowego, lecz gdy przyszedł do jej mieszkania, doznał wielkiego rozczarowania. Ładna Emilka wybrała sobie innego towarzysza starszego i prawdopodobnie z większą monetą w kieszeni. Will zgrzytnął zębami ze złości, gdy się o tem dowiedział. Są chwile w męzkiej karyerze, w których się złorzeczy swej młodości, uważając ją za wielką przeszkodę w powodzeniu życiowem. Właśnie Will był w tym wypadku. Udawał, że nie robi sobie nic z tego i nadrabiał minę, jak mógł. Gdy wracał do domu, pogwizdując niedbale, przypomniał sobie kuzynkę Ewę i pomyślał, że jeżeli modniarka go zdradziła, Ewa nigdy tego nie zrobi, miał przytem dwa bilety w kieszeni, palące go niespokojnie, szkoda byłoby je zmarnować. To też, gdy w pół godziny potem Ewelina Rayne wracała właśnie z kolacyą Mr. Gamble, spotkała Willa Caryll na schodach.

— Willu drogi!—zawołała radośnie—co cię tak wcześnie sprowadza do domu?

Nie mógł powiedzieć prawdy, wiedział, że to przedstawiłoby go źle w jej oczach, a był zanadto próżnym, aby tracić cokolwiek z jej admiracyi dla siebie—dbał zawsze o powodzenie u płci pięknej. Dlatego też zapytał z miłym uśmiechem.

— Czy nie możesz odgadnąć?

— Przyznam się, że wcale nie wiem.

— Otóż wyszedłem, aby kupić bilety do teatru. Chciałbym cię zabrać z sobą, śpiesz się więc z ubraniem. Zaraz musimy pojechać! Ewelina patrzała na niego zmieszana.

— Ach! Willu dlaczego mi pierwej o tem nie powiedziałeś?

Przyszło jej na myśl, że niema przygotowanego ubrania strojnego, ani świeżego kołnierzyka, ani wstążek; czyż będzie mogła pokazać się z nim?

— No czemuż zafrasowałaś się Ewo?

— Mój drogi, czy myślisz, że będę dość dobrze przy tobie wyglądała? Nie byłam już w teatrze od lat wielu. Nie mam też odpowiedniego ubrania, nic prócz mej niedzielnej sukienki. A czy ciotka Marya pozwoli mi iść? Obawiam się, czy nie sprzeciwi się temu!

— Idź prędko zapytać się jej, a nie daj mi czekać tu przez cały wieczór. Wstydziłaby się ciotka odmówić ci tej przyjemności, nie używasz ich prawie wcale. Powiedz jej, że wuj Roger dał mi bilety i życzy sobie, abyśmy oboje z nich skorzystali.

— Ale czy to on dał ci je naprawdę? Zdaje mi się, żeś mówił, że je kupiłeś?—spytała Ewelina ze swym poważnym, badawczym wzrokiem.

— Kupiłem je, ale wuj dał mi pieniądze, to na jedno wychodzi.

— A tak narzekałeś na jego skąpstwo!

— Wielka rzecz dwa bilety, ale śpiesz się Ewelino, bo gotów jestem sam pójść.

Ewelina pobiegła jakby na skrzydłach do ciotki. Zarumieniona była radosnem wzruszeniem, a duże jej oczy świeciły jak gwiazdy.

— Kochana ciociu, wuj Caryll ofiarował nam dwa bilety do teatru, czy mogę iść z Willem?

— Bilety do teatru? do jakiego teatru?

— Nie wiem do jakiego, grają: „Naturę ludzką,“ czy mogę iść.

— A czyś przygotowała kolacyę dla Mr. Gamble?

— Tak, tak, kupiłam prześlicznego homara, świeżutkiego, tylko za dziewięć pensów, a do tego sałaty.

— A Miss Fletcher, czy piła już herbatę?

— O tak ciociu, znalazła też tartinki wyśmienitemi.

— Dobrze więc moje dziecko, nie widzę potrzeby zabraniania ci wyjść. Ktoby pomyślał, że Mr. Caryll ofiaruje wam bilety, widocznie zaczyna sobie przypominać obowiązek względem ciebie, kto wie co z tego będzie?

Ewelina bardzo mało myślała w tej chwili o łaskawości swego wuja, w sercu jej i umyśle panował tylko Will, myśl o przepędzeniu z nim wieczoru w teatrze, była dla niej o wiele ponętniejszą, niż nadzieje dostatków w przyszłości.

— Więc mogę iść? — pytała śpiesznie.

— Niech tylko twój kuzyn opiekuje się dobrze tobą, nie bardzo mu ufam. Jeżeli nie zechce cię odprowadzić wprost z teatru do domu, wsiądź sama w omnibus i wracaj. Czy mnie rozumiesz?

— Ach, cioteczko, Will mnie odprowadzi zaraz po skończeniu przedstawienia. Jakże dobrą jesteś, pozwalając mi iść.

— Serce jej było przepełnione wdzięcznością dla wszystkich, którzy się przyczynili do zrobienia jej przyjemności. Pobiegła śpiesznie do siebie i w parę minut była gotowa. Will Caryll z przyjemnością na nią spojrzał.

— Wcale niezle wyglądasz, jak się porządnie ubierzesz Ewo, szkoda, że miss Rayne chowa cię tak w ukryciu.

(*D. c. n.*).

OGŁOSZENIA.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W sobotę, d. 26 września 1891 r.

Okrężne

Komedya ze śpiewami w 2 aktach, J. Korzeniowskiego.

OSOBY:

Panna Tekla Kalińiecka	p-na Wyrwicz
Szambelan Dalszycki, jej opiekun	p. Węgrzyn
Felka Dalszycki, syn Szambelana	p. Sosnowski
P-ni Erazmowa, siostra Szambelana	p-ni Bartoszewska
Klara, jej córka	p Bissen-Jasnowska
Pszeniczkiewicz, ekonom	p. Ceremuzyński
Kluczkowska, klucznica	p-ni Ceremuzyńska
Organista	p. Gloger
Muzykant	p. Bartoszewski
Kachna, dziewka ze wsi	p-na Sikorska
Wojtek, parobek	p. Zaborski
Stary wieśniak	p. Roman

Wieśniacy. Muzykanci. Chłopcy ze szkółki. Rzecz dzieje się na wsi.

Divertissement baletowe

układu p. Stanisława Zaborskiego.

KRAKOWIAK odtańczony przez pp. Lewandowską, Sikorską, Meszczerską, Gerard; pp. Zaborskiego, Witkowskiego, Wisłockiego i Morozowicza.

MAZUR i OBEREK pas de trois odtańczony przez pp. Lewandowską, Sikorską i Zaborskiego.

KALOSZE

Pan Leander Inicki	p. Winkler
Panna Balbina, jego siostra	p-ni Trapszo
Emilja, jego córka	p-na Bellina
Pan Filip Filowicz	p. Gloger
Karol Bótowski, jego siostrzeniec	p Janowski
Zuzia, służąca pana Inickiego	p-na Wojewódzka
Chłopiec ze sklepu	p-na Gerard.

Komedya w 1 akcie, oryginalnie napisana przez Jana Aleksandra hr. Fredrę (syna).

Rzecz dzieje się w mieście.

Porządek widowiska: Uwertura z Halki. Kalosze. Okrężne. Divertissement Krakowskie.

Student Uniwersytetu Warszawskiego wykwalifikowany nauczyciel, poszukuje kondycyi i korepetycyj lub lekcyj; specyalnie polski język.

Oferty w Administracyi pod lit. S. B. 1919—3

DO MAGAZYNU

E. Röder

potrzebne są

panny podręczne i do nauki do krawiecczyzny.

1921—1

Szkoła tańców

I GIMNASTYKI

ulica Dzika № 516. Zapisy na nowe kursa przyjmuję codziennie od 12do 4 po południu. **Co sobota** od 10 wieczorem **lekcye przedłużone** dla dawniejszych uczni Gruntowna nauka i grzeczne traktowanie uczących się są u mnie zasadą.

1880—3 **ADOLF LIPIŃSKI.**

TANIO!

RAMY

wszelkiego rodzaju wykonywa

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

B. Wilkoszewski et J. Schubert

Pasaż Meyera gdzie fotografia B. Wilkoszewskiego.

236—50

Dochody propinacyjne

do wydzierżawienia od dnia 1 (13) stycznia 1892 r. w osadzie **Żarki** przeszło 6,000 ludności mającej, nie daleko stacyi kolei Wiedeńskiej Myszków, nad szosą położonej. Na żądanie, razem z propinacyą, wydzierżawiony być może browar piwa bawarskiego z chmielnikiem, gorzelnią i dystylarnią, razem lub każde osobno. Wiadomość bliższa na miejscu w Zarządzie dóbr Żarki, przez Myszków, stacya pocztowa Żarki 1868—0

Dr. Michał Kępiński

OKULISTA

Warszawa, ulica Mazowiecka 4.

1901—8

Dr. Med. E. B. LÖWENSOHN

przyjmuje codziennie od godziny 9—11 rano i od 4—5 po południu. Ulica **Piotrkowska № 69**, dom **Epsteina**, obok hotelu Victoria. 1772—15

M. Donchin

OBROŃCA SĄDOWY

mieszka we własnym domu, przy ulicy Południowej № 31 nowy.

1639—3

---

50 rubli nagrody

otrzyma ten, kto dopomoże do odzyskania maszyn i pasów transmisyjnych skradzionych mi w nocy z wtorku na środę.

Karol Wutke,

1912—3

POTRZEBNY jest od 1 października

pokój

umeblowany, z osobnem wejściem, w pobliżu pasażu Meyera.

Oferty w Administracyi „Dziennika" pod lit. R. 1913—3

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka

z powodu zagubienia przez p. E. Rathe kwitu zaliczeniowego № 7512 na sumę rub. 200, obciążającą transport Łódź-Dąbrowa № 260 z dnia 18 (30) sierpnia r. b., podaje do wiadomości, że w razie niepredstawienia pomienionego dokumentu Kasie Ekspedycyjnej st. Łódź w przeciągu 3 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, tenże dokument uznany będzie za nieważny, a przypadająca według takowego kwota zaliczeniowa wypłaconą będzie p. E. Rathe. 1918—3

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka

podaje do wiadomości, że w dniu 16 (28) Września r. b. o godzinie 10 rano na stacyi towarowej Łódź sprzedawać się będzie przez publiczną licytacyę 610 pud. wapna, przybyłego w dniu 29 Sierpnia (10 września) r. b w wagonie № 15215 za listem frachtowym Rudniki-Łódź № 1778 od N. Dobrzyńskiego dla Pressmana.

1917—1

Pokój duży

ze wspólnem przedpokojem dla inteligentnej osoby do wynajęcia.

Ulica Średnia (2 dom za bankiem) № 338, I piętro, № 5 mieszkania.

1907—3

Wiktorya Harusewicz

uczennica prof. Horbowskiego, z patentem konserwatoryum muzycznego w Warszawie, **udziela lekcyj**

śpiewu i muzyki.

Ulica Zawadzka, dom Likiernika u W-ej Przeradzkiej. 1909—3

Guwernantka

z wykształceniem gimnazyalnem **poszukuje miejsca.** Oferty pod lit. R. K. proszę składać w Administracyi niniejszego pisma.

1766—6

Unterricht in Gesang & Stenografie

wird von einer Dame ertheilt. Hôtel Manteuffel, Zimmer № 25.

1914—

DONIESIENIE.

Kursa lekcyi tańca

zbiorowo jak i w zamówionych kołach rozpoczynam u siebie z d. 22 b. m. wieczorem; przedtem więc łaskawi interesowani, dla wzajemnego objaśnienia raczą zgłaszać się lub oferty swe nadesłać do mieszkania mego, ulica Zawadzka № 19 38-a, dom W-ej Schmidt, na parterze

były członek baletu teatrów rządowych w Warszawie,

JAN JAŚNIEWICZ.

1853—5

Lombard akcyjny

ulica Zachodnia № 55 (nowy № 31), dom Dr. Golca.

Prócz niedziel i świąt uroczystych otwarty codziennie od 9-ej rano do 4-ej po południu i wydaje pożyczki za opłatą procentu z dołu: na wszelkie **kosztowności,** oraz **różne towary, garderobę i przedmioty domowego użytku** z wyjątkiem jedynie **futer, mebli, porcelany, szkła, broni i towarów łokciowych w dużych partyach.** 1890-10

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 października otwieram

PRACOWNIĘ

sukien damskich

które wykończane będą podług najświeższych francuskich żurnali i francuskiego kroju.

Sabina Kieszczyńska,

w Łodzi Nowy Rynek № 241, dom Dobrzyńskiego, 2 piętro.

1915 -6

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż otworzyłem w mieście tutejszem

fabrykę wyrobów platerowanych

Staraniem mojem będzie zadowolnić najwybredniejsze żądzania Szanownej Publiczności tak eleganckim wykończeniem jak i **trwałością** moich wyrobów.—Dla dogodności Sz. Klienteli przyjmuję wszelkie reparacye w zakres mej fabryki wchodzące t. j. srebrzenie, złocenie i niklowanie. Nadmieniam, że najbardziej zniszczone przedmioty wychodzą z mej fabryki zupełnie tak jak, nowe. Polecając się łaskawym względom Sz. P. miasta i okolicy pozostaję

z uszanowaniem

Ludwik HENIG.

Oprócz wyrobów własnej fabryki skład mój jest zawsze zaopatrzony w wielki wybór **wyrobów platerowanych pierwszorzędnych Warszawskich fabryk.** 1841—31

Gebethner & Wolff

w Łodzi, ul. Piotrkowska 18.

Skład fortepianów, pianin

i melodykonów

w połączeniu ze składem

NUT.

Wynajem instrumentów.

Przyjmują się zamówienia na **strojenia i reparacye** jako też **na transport i opakowanie.**

728—0

„KRAJ"

pismo **polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie** pod redakcyą **Erazma Piltza** co tydzień w Petersburgu wychodzące.

Wobec coraz większego rozpowszechnienia „Kraju" w miejscowościach Cesarstwa i Królestwa, dla okręgu fabrycznego Łódzkiego rynki zbytu stanowiących, ustanowiliśmy z dnia 1 września r. b.

agenturę ogłoszeń

do Kraju w Łodzi, do przyjmowania ogłoszeń po cenach redakcyjnych i takową powierzyliśmy Panu **Zygmuntowi Józefowi Naimskiemu** tamże przy ul. Skwerowej Nr. 1113b zamieszkałemu. Cena ogłoszeń znajduje się na nagłówku pisma.

1843-3-1 **Administracya Kraju.**

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

niniejszem podaje do wiadomości, iż:

1) Przy przewozie eksponatów, mającej być otwartą w lutym r. 1892 w Lipsku wystawy Czerwonego Krzyża i hygieny wojennej będą czynione na drodze żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej z d. 11 (23) września r. b. i w przeciągu 4 tygodni po oficyalnem zamknięciu wystawy, ulgi, wymienione w taryfie, zamieszczonej w № 246 „Zbioru Taryf" pod N. 3,944.

2) Na przewóz oleju rycinowego, kokosowego i rzepakowego w beczkach ze st. Sosnowice dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej do wymienionych w taryfie stacyj dr. żel. Południowo-Zachodnich, przez Iwangród—Kowel, wprowadzoną zostanie z d. 15 (27) września r. b. aż do odwołania nowa specyalna taryfa II związku Południowo-Zachodnio-Rusko-Warszawskiego, zamieszczona w N 247 „Zbioru Taryf" pod N 3969 i będąca dodatkiem do taryf NN 3013, 3794, 3855 i 3926, zamieszczonych w NN 176, 234, 239 i 244 „Zbioru Taryf".

3) Na przewóz po wszystkich drogach żelaznych rosyjskich z miejscowości, wymienionych w taryfie osób szukających zarobku, wprowadzoną została z d. 28 sierpnia (9 września) r. b. aż do odwołania nowa taryfa, zamieszczona w Nr. 248 „Zbioru Taryf" pod Nr. 3973.

4) Na przewóz ekstraktów farbierskich i garbarskich ze stacyj St.-Petersburg, Ryga i Libawa do stacyi Tomaszów drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej przez Siedlce—Łuków—Iwangród wprowadza się z d. 18 (30) września r. b. nowa taryfa związku St.-Petersbursko-Ryżsko-Warszawskiego, zamieszczona w N 248 „Zbioru Taryf" pod N 4003 i będąca dodatkiem do taryfy, zamieszczonej w N 182 „Zbioru Taryf" pod N 3103. 1900—

CUKIERNIA

Aleksandra Roszkowskiego

dawniej G. REYMOND.

Poleca **cukry deserowe, czekoladki, karmelki herbatniki i petifury,** na żądanie w specyalnych pudełkach. Przyjmuje obstalunki na **lody, kremy, galarety, piramidy weselne, torty** fantazyjne okolicznościowe. Na składzie; **czekoladki, czekolada** w tabliczkach i w proszku, oraz **kakao** z fabryk **E. Wedla i Riese i Piotrowski. Znaczny zapas gustownych bombonierek.** 1793—3

W administracyi „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie **druki służące**

dla sądów pokoju i gminnych,

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki Дозволено Цензурою 13 Сентября 1891 г. W drukarni „Dziennika Łódzkiego".